Cena 1 zł. W Czechosłowacji 3·50 Kč. Nał. poczt. opł. ryczałtem. Numer zaw. 24. stron.

Światowid

Nr. 27 (256) Rok VI

29. VI. 1929



Z POBYTU P. PREZYDENTA RZPLTEJ NA KRESACH WSCHODNICH. Bawiąc w Łucku p. Prezydent Rzpltej uwzględniając fakt, że obok ludności rzymsko-katolickiej mieszka tam również ludność prawosławna, odwiedził tę świątynię, witany entuzjastycznie przez zebrane tłumy Rusinów. Ag. Fot. „Światowida" pł. Alfa.

P. PREZYDENT RZPLTEJ NA WOŁYNIU.

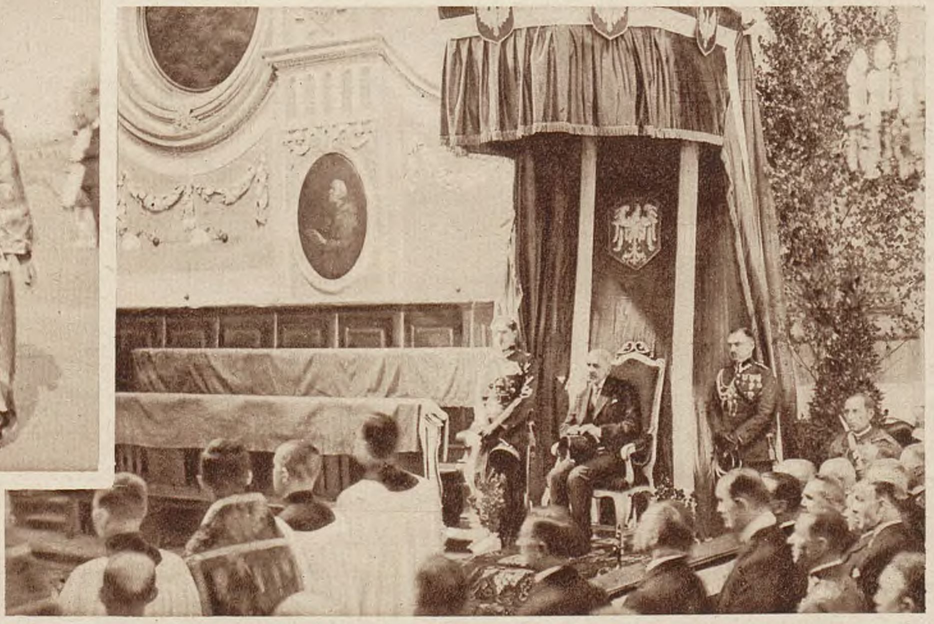
DŁUŻSZA podróż p. Prezydenta Rzpltej po głównych ośrodkach Wołynia dowiodła nietylko, jaką serdeczną czcią otacza cała Polska najwyższego Dostojnika Państwa, lecz również była wymownem świadectwem postępu poczucia państwowego na tej ziemi kresowej. Ludność wszystkich wyznań i narodowości samorzutnie spieszyła, by złożyć hołd Głowie Państwa, które daje jej spokój, zabezpieczenie pracy codziennej, możliwość rozwoju dobrobytu materjalnego i życia kulturalnego. Z drugiej strony nie miną te piękne dnie Wołynia bez korzystnych dla całego państwa wyników. Mieszkańcy Wołynia, widząc wśród siebie Prezydenta Rzpltej, który wśród tak licznych swoich zajęć znalazł jednak czas, by poznać ten kraj i jego potrzeby, wzmocni się jeszcze w swem przywiązaniu do państwa i stanie się tem oporniejszą przeciwko propagandzie, idącej ze Wschodu a godzącej nietylko w byt i trwałość całego państwa, ale przedewszystkiem w te właśnie ziemie, nierozerwalnie z losem Polski związane.



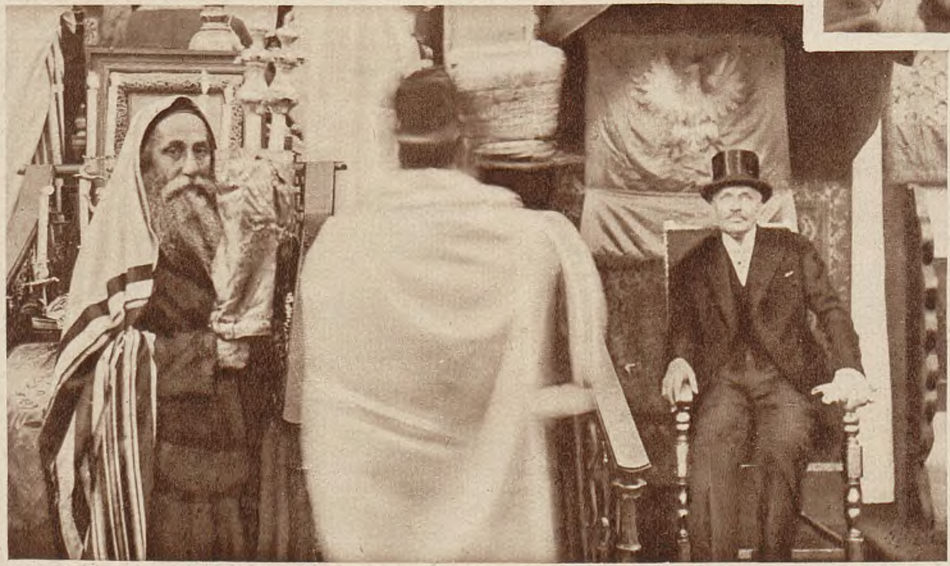
Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza ruiny zamku pod Klewaniem.



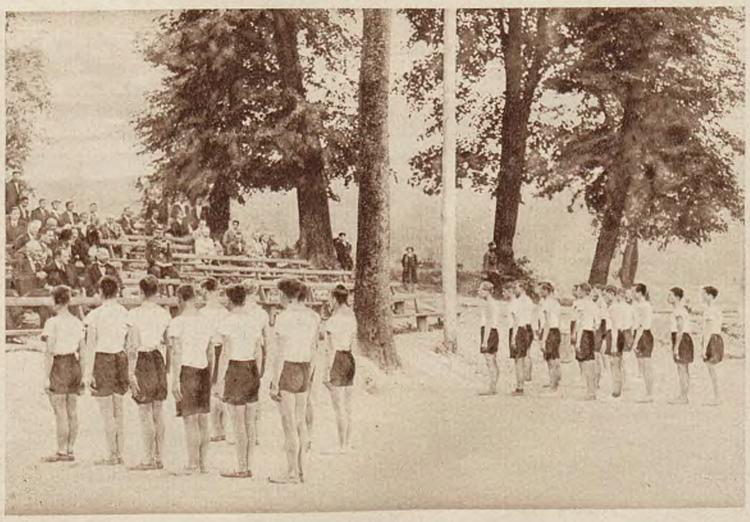
P. Prezydent Rzpltej (x) w towarzystwie ks. Metropolity Djonizego (xx) duchowieństwa prawosławnego, wojewody wołyńskiego p. Józefskiego (1), gen. bryg. Taczaka D=cy O. K. Lublin (2), i ppłk. szt. gen. Fydy (3) zwiedza klasztor prawosławny Ławry Poczajowskiej.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w katedrze rzymsko=katolickiej w Łucku wraz z adjutantami, mjr. Jurgielewiczem i kpt. Suszyńskim.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w synagodze w Łucku, zbudowanej za panowania Zygmunta III, witany przez prezesa gminy żydowskiej, senatora Dabla.



P. Prezydent Rzpltej przypatruje się podczas pobytu w Liceum w Krzemieńcu ćwiczeniom męskiej grupy przysposobienia wojskowego.



P. Prezydent Rzeczypospolitej (x) w towarzystwie pp.: min. Kühna (1), min. Staniewicza (2), radcy M. Mościckiego (3), i prezesa dyr. Kol. Andrzejowskiego (4), witany przez księdza biskupa Simona (xx).

Ag. Fot. „Światowida“ — zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

ZWIĄZEK ZIEMIAN NA P. W. K.



P. Prezydent Rzpltej przed pawilonem Ziemianek i Włościanek.



Wnętrze sali wykresowej.



Na lewo: Fragment namiotu Kara-Mustafy.



Pawilon Związków Ziemian.

NA terenach zachodnich P. W. K. reprezentowana jest większa własność w 95% całości działu rolniczego. Pozatem posiada Zrzeszone Ziemiaństwo dwa własne pawilony. Większa własność posiada 20% obszaru uprawnego, którego wydajność stanowi 37½% całej wytwórczości zboża w państwie. Z posiadanej przestrzeni dostarcza na rynek, po pokryciu własnego zapotrzebowania (robotnicy rolni, zasiewy, utrzymanie inwentarza i t. p.) — 2,150.000 tonn, co wynosi 66% zapotrzebowania rynku krajowego. W ten sposób zaopatrywa większa własność w zboże: miasta (1,600.000 tonn), armję (100.000 tonn) oraz część pozostałej ludności (450.000 tonn). — Na Wystawie zilustrowano to przejrzyście, jak widać na dwóch dolnych fotografjach.



Wnętrze sali portretowej z arasami i pasami słuckiemi.





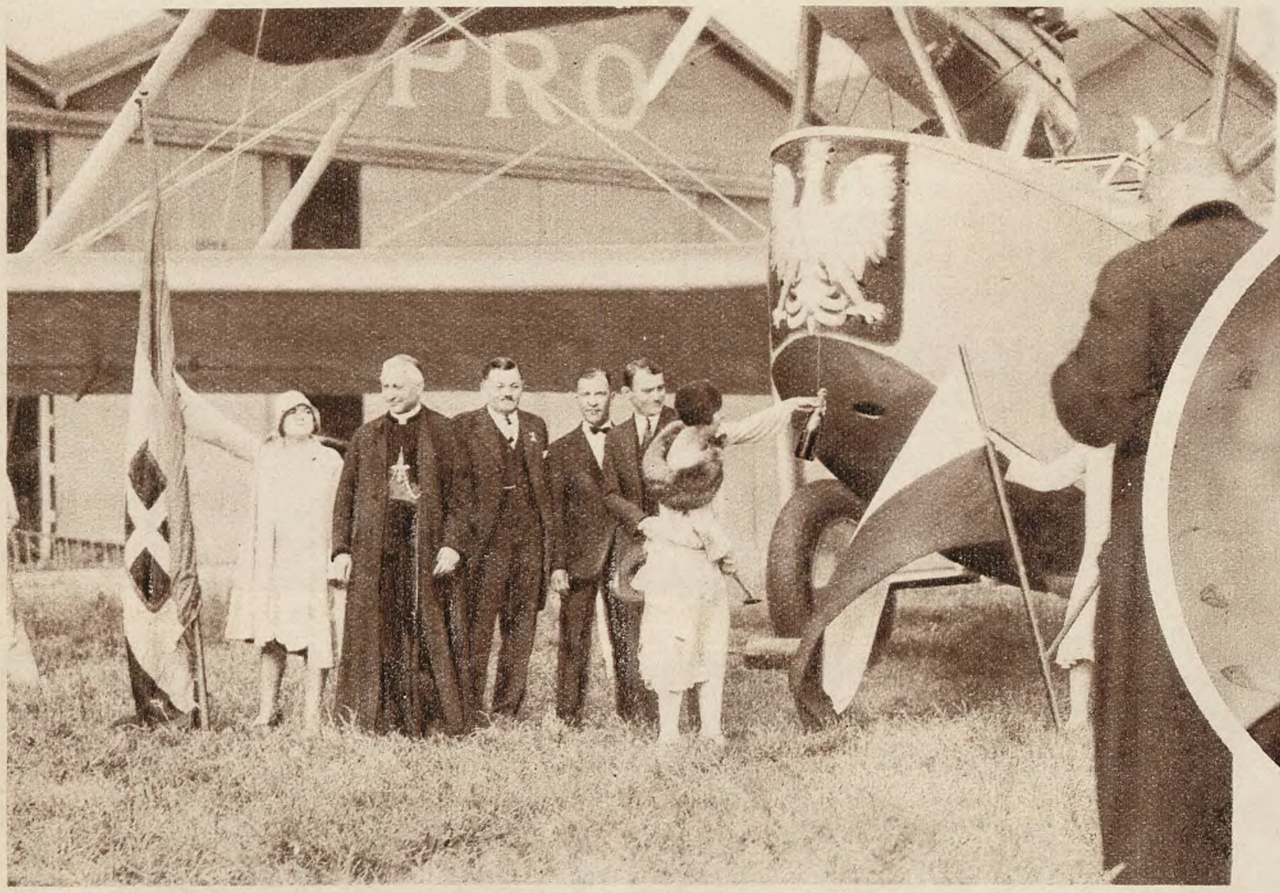
Polski lot nad Atlantykiem.

WSPÓŁZAWODNICTWO międzynarodowe obejmuje wszystkie dziedziny spółczesnego życia. Żaden naród niechce nigdzie być nieobecnym, pamiętając o przysłowiu francuskiem, że „nieobecni nie mają racją". Jeżeli cieszymy się n. p. z naszych rekordów na międzynarodowych konkursach hippicznych i przypisujemy im duże znaczenie w ogólnej akcji propagandowej, to nic dziwnego, że i w zakresie najgigantyczniejszych przedsięwzięć współczesnych, w locie ponad Atlantykiem, nie chcemy być również nieobecnymi. Ubiegli nas wprawdzie pod tym względem już przedstawiciele innych narodowości, nie powiodło nam się przy pierwszej próbie, ale z tego nie wynika, by prób takich nie ponowić, co więcej trzeba je ponowić, oczywiście z wykorzystaniem doświadczeń przeszłości. Próbę taką podejmują w obecnej chwili pp. pilot Włodzimiesz Klisz i kpt. Kowalczyk. Prymas ks. kardynał Hlond poświęcił już ten aparat „Polonja" na lotnisku Taliedo pod Medjolanem. Wyrażamy pewność, że „Polonja" poszybuje w przestworzach powietrza z Irlandji do Ameryki. Fot. Sterza — Milano.



Na prawo:

Poświęcenie „Polonji". W środku grupy pilot Klisz, prezes Adamkiewicz, ks. Prymas Hlond, kapitan Kowalczyk, kons. Rzpltej Hubicki, dyr. Caproni.



Pani konsulowa Hubicka dokonywa chrztu „Polonji". Stoją ksiądz Prymas Hlond, prezes Adamkiewicz, pilot Klisz i kapitan Kowalczyk.



Pilot Włodzimierz Klisz — fotografja wykonana w czerwcu b. r.



Nowo zbudowany w zakładach Caproni w Medjolanie samolot „Polonia" o czterech motorach, na którym pp. Klisz i Kowalczyk zamierzają odbyć lot na Atlantykiem.

Pięćdziesięciolecie Avenue de L'Opera
w Paryżu.



Jedna z najwspanialszych ulic stolicy Francji, zakończona popisowem dziełem budownictwa drugiej połowy XIX-go wieku, gmachem Wielkiej Opery, obchodzi w tych dniach jubileusz swego półwiekowego istnienia (powstała za pierwszego Prezydenta III. Republiki, Mac Mahona). Agence Trampus — Paris.





Marconi markizem. Słynny wynalazca telegrafu i telefonu bez drutu, Marconi odznaczony został przez króla Italskiego dziedzicznym tytułem markiza. Ag. Trampus

Na lewo:

Reformator Persji. Amanullahowi nie powiodło się zmodernizowanie Afganistanu. Szczęśliwszym od niego natomiast jest władca nowoczesnej Turcji Kemal-Pasza i obecny Szach perski. Pomiędzy tymi dwoma jest ta różnica, że prezydent republiki tureckiej nosi zwykły strój nowoczesny, szach perski zaś przy uroczystych okazjach występuje w bogatym tradycyjnym stroju królewskim. Keystone, London



Niepewny los „Numancji". Hiszpański samolot „Numancja", który leciał z Hiszpanji do N. Yorku, opadł podobno na wyspach Azorach. Co się jednak z nim stało, do chwili zamknięcia numeru niewiadomo. Być może, że załoga jego, złożona z komend. Franco, kpt. Gallarza i kpt. Ruiz Alda (których nasze zdjęcie przedstawia), śmiercią opłaciła swe śmiałe przedsięwzięcie. Keystone — London.



Przyszła siedziba Banku światowego. Jak wiadomo, przyjęcie planu Younga, regulującego ostatecznie sprawy odszkodowań wojennych, połączone jest z planem utworzenia Banku światowego. Jego siedzibą ma być brukselski pałac hr. Egmonta, bohatera powstania belgijskiego przeciwko panowaniu hiszpańskiemu za króla Filipa II. Atlantic Photo — Berlin



Katastrofa pożaru w Berlinie. Na przedmieściu Moabit w Berlinie padła ofiarą pożaru olbrzymia fabryka, z której ludzie na szczęście zdołali się z życiem uratować. Olbrzymi budynek został jednak zupełnie przez ogień i forsowną akcję ratowniczą zniszczony. R. Sennecke — Berlin.

Jak wybrać się w podróż?

Elegancki płaszcz podróżny w kolorze beige przybrany kolorowym szlakiem.





Komplet sportowy w kolorze popielatym. Plisowana spódniczka wełniana i sweter z wyhaftowaną jaskółką.

Wybierając się w podróż a w szczególności zagranicę, trzeba zabrać ze sobą minimum pakunków, redukując swoją garderobę tylko rzeczywiście do najniezbędniejszych rzeczy.

Na szczęście obecna bielizna kobieca, jak również i powiewne suknie letnie zajmują tak mało miejsca, iż jedna walizka wystarczy na nie w zupełności. Pozostają jednak jeszcze rozmaite swetry, suknie sportowe, obuwie, bez których niepodobna się obejść.

Podstawą stroju podróżnego jest przedewszystkiem płaszcz sportowy. Tak modne dziś angielskie „trenchcoaty" z żaglowego płótna nadają się do podróży samochodem i nie grzeszą elegancją. Dla kobiet podróżujących koleją lub okrętem jest wskazany płaszcz z niezbyt grubej wełny, krojem raglanowym, ściągnięty skórzanym paskiem. Również elegancki jest kostjum z angielskiej wełny, o męskim kroju. Mała czapeczka lub mały kapelusz filcowy w tym samym kolorze dopełniają całości.



Wytworna suknia z crêpe-georgette w kolorze żółtym z żakiecikiem haftowanym paciorkami.

Wśród sukien trzeba mieć oczywiście komplet sportowy składający się z plisowanej spódniczki wełnianej lub jedwabnej i odpowiedniego pulloweru. Suknie wełniane wtedy zbyteczne. Dwie lub trzy suknie z crèpe-de-chiny lub georgetty z których jedna powinna być strojniejsza, służą na przed i popołudniowe wycieczki, jedna z tych sukien może być bez rękawów i zaopatrzona w taki sam żakiecik, może służyć na popołudnie i na wieczór.

Powinno się wziąć również w podróż jedną strojną suknię wieczorową, gdyż zagranicą na każdy niemal dancing przychodzą kobiety w bardzo strojnych toaletach.

Co się tyczy obuwia, to trzeba przedewszystkiem zaopatrzyć się w buciki na niskich obcasach, konieczne do podróży i w czasie wycieczek. Do eleganckich sukien nosi się w tym roku przeważnie zupełnie wycięte, jedwabne czółenka.

Wielkie kapelusze słomkowe noszone jeszcze dużo w ciągu dnia, zaczynają powoli ustępować filcowym. *Jola.*



Suknia wieczorowa o bardzo pięknej linji, zahaftowana białymi pailletami.

Słońce — a włosy i cera.

Rozpatrując kwestję wpływu słońca na głowę, uwzględniamy osobno momenty na skórze i włosach. Większość ludzkości cierpi na łupież i inne postacie łojotokowe. Ciepło potęguje owe schorzenia skóry u uwłosionych, same zaś włosy płowieją i siwieją często przedwcześnie. Kobiety winne zatem chronić włosy przed słońcem. Naświetlana słońcem skóra twarzy marnieje również przedwcześnie. Najczęstszą przyczyną marnienia włosów są kwasy tłuszczowe na skórze głowy. Częstem zobojętnianiem tych kwasów zapobiega się wypadaniu i marnieniu włosów. Do tego celu służy jedynie mycie głowy Shampoonem Dra Lustra; wszelkie inne domowe środki zawodzą lub szkodzą. Samo strzyżenie włosów do skóry jest bez znaczenia. Naświetlania słońcem wyleczonej skóry daje znakomite rezultaty. Kto z mężczyzn nie może zasięgnąć porady u lekarza-specjalisty, niechaj strzyże (nie golić!) krótko włosy przez lato, myje 2 lub 3 razy tygodniowo głowę Shampoonem Dra Lustra i naświetla stopniowo skórę głowy słońcem. Przed słońcem chronią twarz kolory: kremowy, naturalny i różowy roślinnego pudru egzotycznego Dra Lustra. Nakoniec zaznaczam, że odtłuszczanie włosów pudrem lub specjalnemi proszkami, bez mycia wzmiankowanym Shampoonem, jest zgubne.

Dr. Z. B.

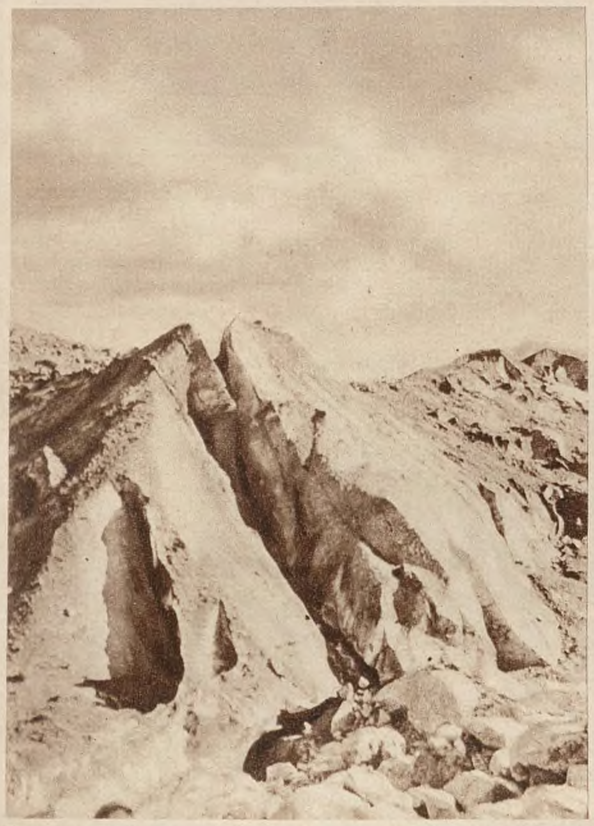


Zgrabniutka sukienka spacerowa z błękitnej crêpe-de-chiny z czerwonym paskiem i lamówkami.

W OGNISKU ALPINISTYKI.



Z okolic St. Moritz: Celevina, położona w przepięknej dolinie.



Potężny lodowiec Morteratsch w okolicy St. Moritz.



Trzydzieści pięć serpentyn Passo della Stelvia.



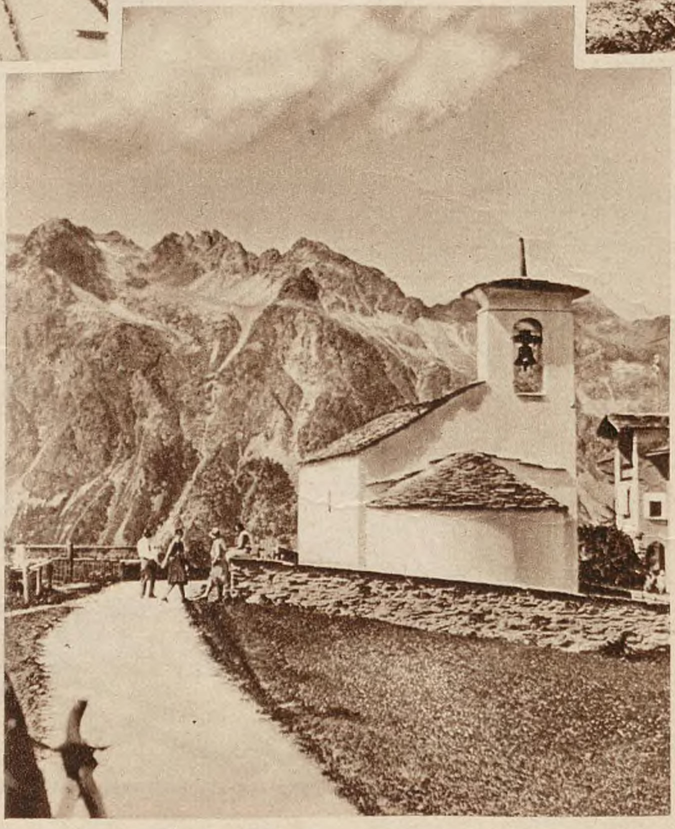
Przełęcz Berniny na wysokości 2500 m.



Kolej zębata, prowadząca z St. Moritz na średnie szczyty alpejskie, skąd są już możliwe wycieczki wyżej w górę.



Przełęcz górska „Passo della Stelvia", najwyżej położona w Europie droga samochodowa (2760 metrów).



Malowniczo położony kościółek na drodze z St. Moritz do Tez.

Minęły już wprawdzie czasy, kiedy szwajcarskie St. Moritz było jedynem może w środkowej Europie centrum sportowem, zarówno w sezonie zimowym, jak i w letnim. Turystyka sportowa i górska wyszukała sobie tymczasem inne jeszcze tereny, co i naszemu krajowi wyszło na korzyść, bo dzisiaj Zakopane już jest, a Krynica poczyna być już znaną zagranicą. Mimo to jednak dla St. Moritz nie nastąpił czas zupełnego upadku. Alpy pozostały bądź co bądź Alpami, to znaczy najwyższem pasmem górskiem w Europie, dla zapalonego sportowca górskiego obfitujące w najrozmaitsze tereny, dostarczające niespotykanych gdzieindziej wrażeń, a obok tego także grożące niezwykłymi niebezpieczeństwami, którymi jak wiadomo alpinista nigdy nie gardzi. P o s i a d a także ta szwajcarska miejscowość wszystkie udogodnienia kulturalne, nowoczesny komfort, wymagany dzisiaj nawet przez sportowców, a w Szwajcarji w wyższym stopniu spotykany tak z powodu ogólnego poziomu kulturalnego k r a j u, jak i dzięki tradycji długoletniego kraju turystycznego, posiadającego skutkiem tego doświadczenia, jakie przy najlepszej woli inne miejscowości dopiero za dziesiątki lat nabędą. Znakomite połączenia kolejowe, bliskość stosunkowo tak Paryża, jak i eleganckich kąpielisk morskich, jak Biarritz, St. Sebastjan i Ostenda, bliskość także siedziby przeróżnych festiwalów muzycznych i teatralnych w lecie, którą jest Monachium, nawet niezbyt wielka odległość od światowych wód Karlsbadu i Marienbadu, wszystko to sprawia, że St. Moritz gromadzi i w zimie i w lecie, obok rzeszy istotnych sportowców i tych, których zamiłowanie wygodnego życia powstrzymuje od uprawiania sportów, ale którzy pragną przepędzić kilka tygodni w wytwornem i eleganckiem zdrojowisku górskiem.

FOT. MARJA HR. TARNOWSKA

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT.





Posiedzenie Rady naukowej Wychowania Fizycznego w Warszawie, odbyte dnia 22 b. m., nabrało tem większego znaczenia, że p. Maszałek Józef Piłsudski przewodniczył mu i wygłosił obszerne przemówienie o drogach i celach wychowania fizycznego. Z naszych dwóch zdjęć, odnoszących się do tego wydarzenia, drugie (na prawo) przedstawia p. Marszałka (x), którego pp. płk. Kamiński (1) i por. Koźmiński (2) odprowadzają w chwili gdy opuszcza gmach Min. Spr. Wojsk. po odbytem posiedzeniu. Zdjęcie pierwsze (na lewo) przedstawia p. Marszałka w tow. płk. Ulrycha (1) i gen. Rupperta (2), przyjmującego członków Rady w swojem mieszkaniu na herbacie.



Międzynarodowy raid Automobilklubu Polski. Zwycięzca domniemany raidu hr. Adam Potocki na Austro-Daimlerze.





Na lewo: **Ogólno polskie zawody lekkoatletyczne w Krakowie.** Oto grupa najlepszych zawodników Polski (od lewej) pp.: Pernak (AZS. Poznań), Żuber, Pietkiewicz (Warszawianka), Baran (A. Z. S., Poznań), Nowosielski (Cracovia), Sawaryn (Pogoń, Lwów).

Na prawo: **Hołd twórcy parku Jordana w Krakowie.** Krakowska dziatwa szkolna rzucająca kwiaty u stóp pomnika dr. Henryka Jordana w 40-lecie założenia parku. Wśród starszych pp: Kurator dr. Kupczyński (1), dr. Rowiński (2), pułkownik Kruk-Szuster (3).



Zawody lekkoatletyczne w Krakowie. Pierwszy w rzucie dyskiem p. Baran (A. Z. S. Poznań) 42·92 m.



Święto sportowe młodzieży krakowskiej. Ćwiczenia przeciwgazowe młodzieży szkół żeńskich.

Zdjęć dokonała Agencja Fotograficzna „ŚWIATOWIDA" — na płytach krajowych „ALFA".



Święto sportowe młodzieży krakowskiej. Tennisistki, które wzięły dwie pierwsze nagrody.

SPROWADZENIE ZWŁOK JÓZEFA BEMA.



W dniach 29 i 30 b. m. dokona się w Polsce wielka uroczystość, zwłoki generała Józefa Bema, spoczywające dotychczas na cmentarzu w syryjskiem Aleppo, gdzie go śmierć zaskoczyła, wrócą do kraju i spoczną na wieczny już sen w jego rodzinnem mieście, w małopolskim Tarnowie. Oddaną zostanie cześć jednemu z najwybitniejszych bohaterów o wolność Polski w długim ich szeregu, od Tadeusza Kościuszki do Józefa Piłsudskiego. Wysławiony bojami w powstaniu Listopadowem jak wszyscy, co przed nim za tę sprawę walczyli i wielu, wielu jeszcze, którzy po nim za nią walczyć mieli, musiał złożyć broń nie osiągnąwszy wymarzonego świetnego celu. Nie mniej jednak dla sprawy tej żył dalej, dla niej nie cofnął się przed żadną ofiarą osobistą, dla niej tak się zasłużył, że słusznie mu się należało, by mogiła jego nie leżała gdzieś na obczyźnie wśród ludzi, niezdolnych do ocenienia go, lecz otoczona powszechną czcią, znalazła się na ziemi ojczystej. Po upadku powstania Listopadowego Józef Bem poszedł drogą, którą ówczesne pojęcia patrjotyczne za najskuteczniejszą dla sprawy Polski uważały. Wszędzie, gdzie walka toczyła się o wolność on, brał w niej udział przypominając światu całemu, że wśród narodów uciemiężonych jest i Polska, że walczy ona za swoją i za cudzą wolność, że sumienie Europy musi się wreszcie obudzić i przywrócić Polsce wolność. To tłómaczy udział gen. Józefa Bema w walkach niepodległościowych Węgier, broniących się wówczas rozpaczliwie a heroicznie przed despotycznym uciskiem Habsburgów. Naród węgierski do dziś dnia Bemowi nie zapomniał jego ofiarnej, chociaż bezskutecznej pomocy. I dlatego dzisiaj zwłoki Bema, zanim Kraków w zastępstwie stolicy odda im hołd i powiezie je dalej do Tarnowa, Węgrzy w Budapeszcie i podczas każdego postoju w swoich oficjalnych przedstawicielach w całem swojem narodowem społeczeństwie czczą je manifestacyjnie. I my z koleji, my nad którymi dzisiaj jaśniejsze słońce świeci, niż nad Węgrami, nie zapomnimy im tego udziału w hołdzie dla Bohatera naszego i ich.

Śmierć generała Bema (litografja francuska).



Generał Bem — fragment z panoramy siedmiogrodzkiej.



U góry na prawo:

Józef Bem po przeniesieniu się do Turcji i przybraniu nazwy Amurat-Paszy.



Medal pamiątkowy na sprowadzenie zwłok gen. Bema do Polski.

WŚRÓD KOBIET.





Światowy Kongres Kobiecy. W drugiej połowie bieżącego miesiąca zebrał się w Berlinie Światowy Kongres Kobiecy z udziałem delegatek Stowarzyszeń Związków kobiecych nawet z najbardziej egzotycznych krajów świata. Prezydentką Kongresu wybraną została p. Corbett Ashby (x) — imieniem rządu Rzeszy przyjmował Kongres min. Severing. R. Sennecke — Berlin.

Na prawo — **Jubileusz królowej-matki holenderskiej.** Wobec wielkiej popularności, jaką w Holandji cieszy się rodzina królewska, entuzjastycznie obchodzono tam 50-lecie przyjazdu królowej-matki Emmy do Holandji. W uroczystym wjeździe do Amsterdamu królowej-matce (1) towarzyszyła obecna królowa Wilhelmina (2) i jej małżonek ks. Henryk (3). Atlantic Photo — Berlin.



Na lewo:

Konkurs automobilowy paryskich artystek kabaretowych. Na tym konkursie elegancji samochodów pierwszą nagrodę otrzymała p. Helle Nice z Casino de Paris w Paryżu. Agence Trampus.

U dołu:

Konkurs na najpiękniejszą amazonkę w Paryżu. Sąd, mający wyróżnić najpiękniejszą amazonkę Paryża, miał bardzo trudny wybór, zgłosiło się bowiem mnóstwo współzawodniczek zarówno z „towarzystwa", jak i ze świata teatralnego. Za najpiękniejszą uznano p. Helenę Pratt. Service General de la Presse.

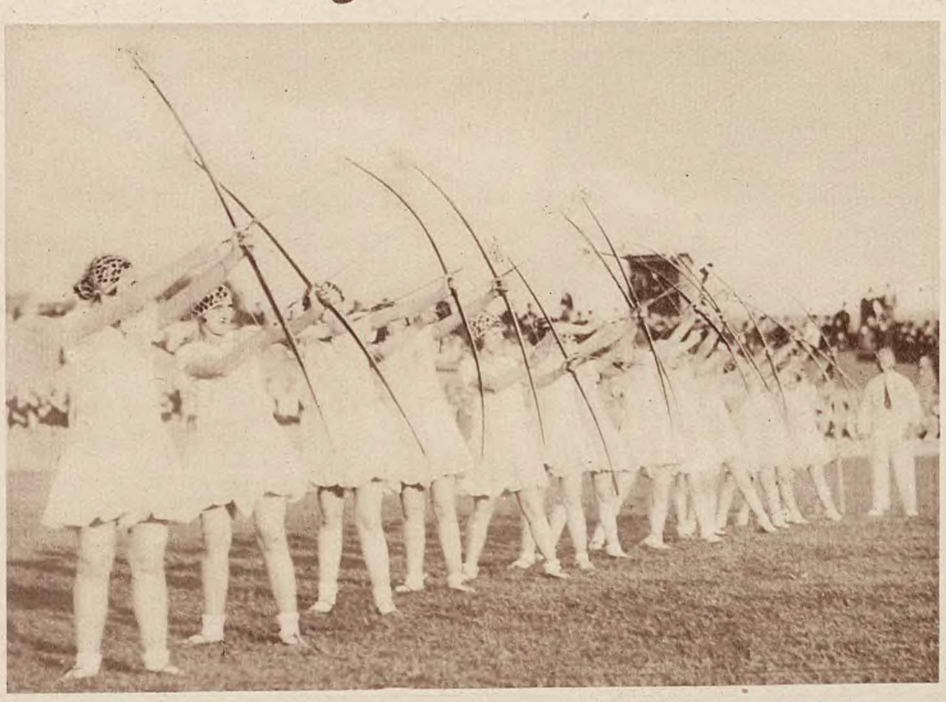


U dołu:

„Miss Universum". Na międzynarodowym konkursie piękności w Galvestone w Stanie Texas (U. S. A.) palmę pierwszeństwa przyznano Austrjaczce p. Elżbiecie Goldarbeiter. Atlantic — Berlin.



KONKURS NA NAJMILSZEGO PODLOTKA.



W poprzednim numerze podaliśmy pierwsze wiadomości o naszym **Konkursie na najmilszego podlotka.**

Z zasadniczych warunków powtarzamy tutaj:

1. Wiek osoby portretowanej: (14—18 lat).
2. Dołączenie do każdej fotografji kuponu, wyciętego ze stronicy rozrywek umysłowych.
3. Podpisanie fotografji imieniem i nazwiskiem oraz adresem **osoby portretowanej i osoby, przesyłającej to zdjęcie.** — Dodajemy obecnie, że dla uniknięcia ewentualnych nadużyć, o ile osoba, przesyłająca fotografję, nie jest identyczną z osobą portretowaną, może nią być tylko któreś z rodziców lub opiekunów podlotka portretowanego.

Szczegóły o **nagrodach i dyplomach dla wyróżnionych** na konkursie podlotków podamy w następnym numerze, również zawiadomimy w najbliższym czasie, jaką drogą odbywać się będzie **plebiscyt Czytelników „Światowida“,** który zadecyduje o przyznaniu nagród i wyróżnieniu.

Redakcja „Światowida“.



Korespondenci pism zagranicznych na P. W. K. W dniach 21 i 22 b. m. bawiła w Poznaniu wycieczka korespondentów pism zagranicznych akredytowanych w Warszawie. Wycieczka przez cały czas swego pobytu zwiedzała bardzo szczegółowo Powszechną Wystawę Krajową. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników wycieczki przed wejściem do pawilonu Polonji Zagranicą na P. W. K. Na zdjęciu widzimy m. in. p. Scharlitta kor. „Neue Freie Presse“ (1) oraz jego żonę (2), p. Blummera kor. „Neue Berner Zeitung“ „Journal du Geneve“ i „Neue Züricher Zeitung“ (3), p. Canga kor. „The Daily News“ (4), p. Stuenzera kor. „Koelnische Zeitung“ (5), p. Goldberga kor. „The Day“ (6), ks. red. Kneblewskiego kor. polskich pism w Ameryce (7), p. Piskorskiego dziennikarza polskiego z Ameryki (8), p. Levy'ego kor. „Vorwärts“ (9) oraz jego żonę (10), p. Horwitza dziennikarza finlandzkiego (11) i innych. Wycieczce towarzyszyła p. Marja Pniewska, referentka wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych (12). Po wystawie zaś oprowadzał wycieczkę z ramienia Syndykatu Dziennikarzy Wlkp. p. red. Tranda (13), wiceprezes Zarz. Syndykatu.

Ag. Fot. „Światowida“ — zdj. na płyt. kraj. „Alfa“.



Wszechpolski Zjazd Meljoracyjny w Warszawie. Sprawy agrarne wysuwają się obecnie na pierwszy plan ogólnego życia państwowego. Jednym zaś z najważniejszym momentów w tej dziedzinie jest kwestja meljoracyjna. Do Warszawy zjechali pracownicy na tem polu, którzy po dłuższych naradach zebrali się na zebranie towarzyskie w salach Hotelu Polonja. Ag. Fot. Światowida



Na prawo:

Zawody międzyszkolne w pływaniu. Pierwsze miejsce w tych zawodach, urządzonych ostatnio w Krakowie, uzyskała sztafeta Państwowego Gimnazjum Żeńskiego. Ag. Fot. Światowida.



Demonstracje antypolskie w Tyflisie. Rząd polski zachowuje zupełnie poprawne stosunki z państwem Sowietów. Ono jednak dopuszcza często do bezczelnych demonstrancji antypolskich. Ostatnio dokonano w Tyflisie w ten sposób napadu na Polskę, przedstawiając transparent z karykaturą Marsz. Piłsudskiego, trzymającego w ręku kukłę Żordanji, premjera emigracyjnego rządu gruzińskiego w Paryżu. Napis mówi (w przekładzie polskim): Mimo, że róża zerwana jeszcze kwitnie. Ma się to odnosić do popierania przez rząd polski emigracyjnego rządu Gruzji.

POEZJA I WDZIĘK TAŃCA.



Ewa Verbé w swoich rytmicznych produkcjach.
Fot. Manassé.



Nowożytna Djana.
Fot. Manassé.



W księżycową noc. Fot. Manassé.



Uwe Karsten, wcielenie młodzieńczej gracji.
Fot. Anton Sahm.

U dołu — Miss Valeria z Casino de Paris w Paryżu w trudnych ewolucjach tanecznych. Fot. Manassé.





Wizja letnia w parku.
Fot. Manassé.



Taniec z laleczką. Fot. A. Sahm



Dwie lotne ważki. Fot. Manassé.

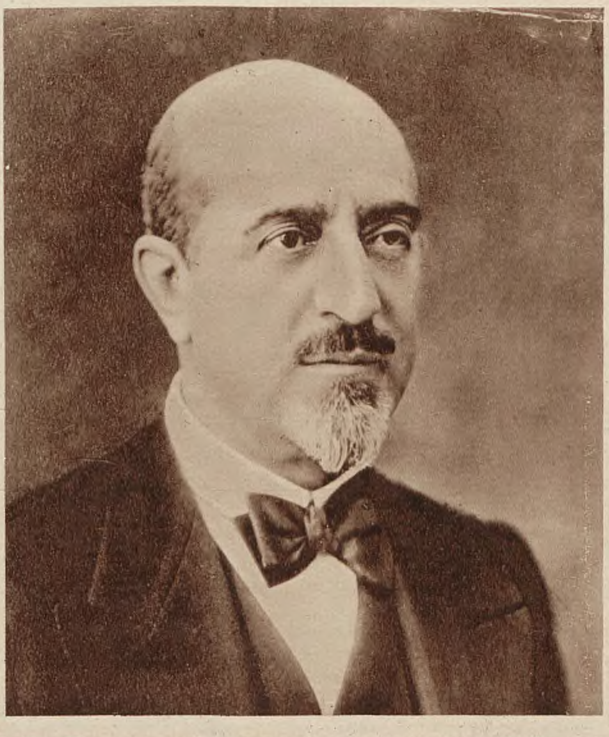




Wyścigi konne w Ascot. Odbywające się w drugiej połowie czerwca wielkie wyścigi konne w Ascot są szczytem a zarazem zamknięciem głównego sezonu sportowego w Anglji. Uczestniczy w nich z reguły rodzina królewska oraz najwytworniejsze towarzystwo angielskie. Keystone View, London.



Śmierć generała Armji Zbawienia. W sędziwym wieku zmarł generał Armji Zbawienia, syn jej twórcy, William Booth. W ostatnich latach, jakto we właściwym czasie donosiliśmy, skutkiem sędziwego jego wieku i przewidywanej śmierci, w instytucji tej, cieszącej się wielkiem powodzeniem w krajach anglo-saksońskich, powstały fermenty, które zakończyły stę usunięciem gen. Bootha od faktycznego kierownictwa Armją Zbawienia z pozostawieniem mu jedynie honorów szefa. Zdjęcia nasze przedstawiają: u góry — trumnę ze zwłokami gen. Bootha, wystawioną w wielkiej Sali Kongresowej w Londynie, poniżej — portret dotychczasowego gen. Armji Zbawienia. Sport & Gen., London — Atlantic Photo, Berlin.



Półmiljonowe honorarjum za traktat lateranski. Znakomity prawnik iatlski, prof. Pacelli, który z ramienia Ojca Świętego prowadził od początku do końca układy z Mussolinim w sprawie ugody Stolicy Apostolskiej z Kwirynałem, otrzymał od swego mocodawcy honorarjum w wysokości pół miljona lirów.

BANK DZIECI.



Amerykanie pragną swoich synów zawczasu przyzwyczaić do operowania pieniądzmi i zakładają w tym celu wśród dziatwy szkolnej banki, w których chłopcy składają swoje oszczędności i autonomicznie prowadzą wszystkie sprawy takiego minjaturowego banku. Niekiedy dyrektor jego i rada nadzorcza przeglądając bilans są w rozpaczy, gdy okazuje się, że bank jest zachwiany.

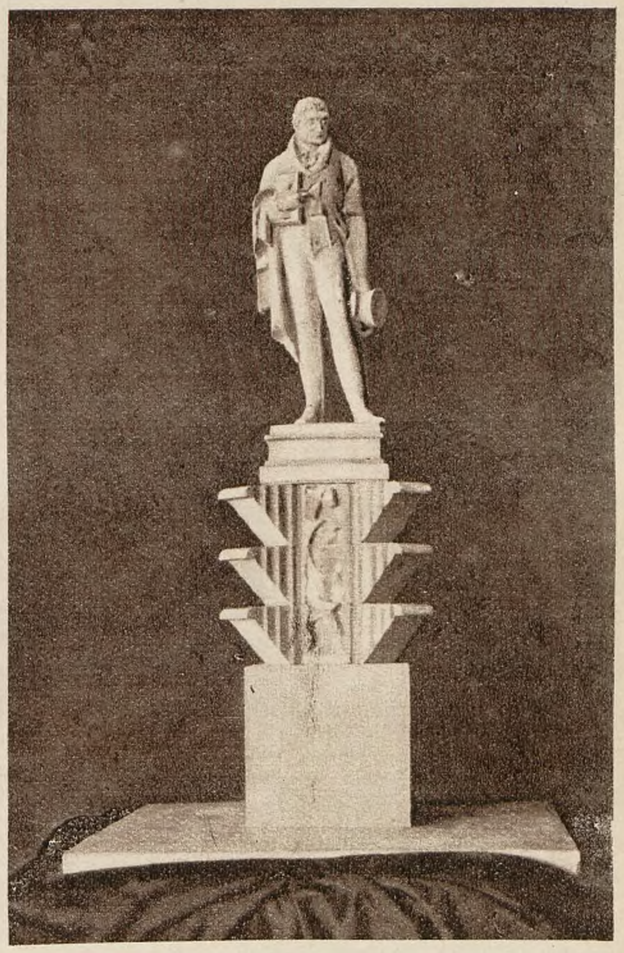
NAUKA CHODZENIA.



Chociaż to może się wydać zabawnem, potrzebnem jest jednak, by przy nowoczesnym ożywionym ruchu ulicznym nietylko dorożkarze konni i samochodowi umieli jeździć, ale i przechodnie umieli chodzić. W Warszawie zaprowadzono lekcję chodzenia po ulicy, niestety jednak zapewne nie wystarczającą, bo tylko jeden dzień trwającą. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Chrzest Anabaptystów. Od czasów Reformacji istnieją jeszcze tu i ówdzie wyznawcy sekty Anabaptystów, którzy nie uznając chrztu w wieku niemowlęcym jako dokonanego bez samowiedzy danego osobnika, żądają ponownego chrztu dorosłych. Scenę z takiego chrztu dorosłych Anabaptystów w Anglji przedstawia powyższe zdjęcie. Sport & Gen. London.

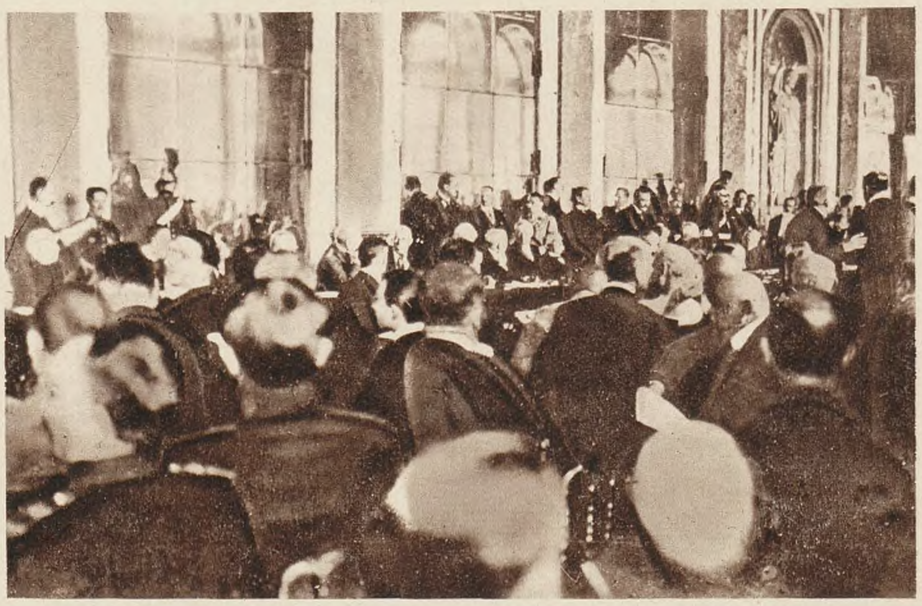


Ku czci twórcy Teatru Polskiego. Stary Teatr Polski istnieje stosunkowo od niedawna. Jego właściwym twórcą jest aktor i autor dramatyczny Wojciech Bogusławski, który na przełęczy wieku XVIII i XIX niezmordowanie wśród największych trudności tworzył stałą scenę polską w Warszawie, a później we Lwowie. Zorganizowani w Związku Artystów Scen Polskich aktorzy postanowili wznieść mu pomnik. Sąd konkursowy przyznał I. nagrodę prof. Szczepkowskiemu.

DZIESIĘCIOLECIE TRAKTATU WERSALSKIEGO.



Fragment fasady frontowej wspaniałego pałacu w Wersalu, zbudowanego przez króla Francji, Ludwika XIV-go. Keystone, London.

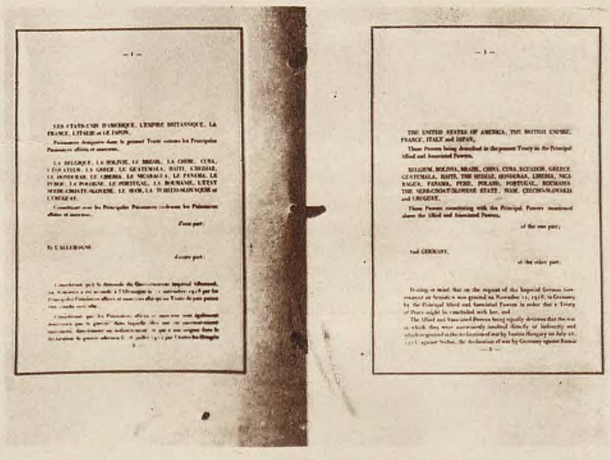


Podpisanie traktatu wersalskiego w Sali Zwierciadlanej w Wersalu dnia 28 czerwca 1919. Service Gen. de la Presse.

DNIA 28 bm. mija dziesięć lat od zawarcia traktatu wersalskiego, kończącego wielką wojnę światową. Wytężoną akcją Koalicji, skuteczną zwłaszcza od chwili, kiedy Marszałek Foch objął naczelne dowództwo jej wojsk, Niemcy i ich sprzymierzeńcy zostali ostatecznie zgnębieni a gdy do rozstrzygających klęsk wojennych przyłączyły się rozruchy wewnętrzne wygłodzonej ludności państw centralnych, straszliwa hekatomba czteroletniej wojny musiała się wreszcie zakończyć. Dnia 5. października 1918 r. Niemcy zwróciły się z prośbą o pokój do Prezydenta Stanów Zjedn. Wilsona. Dnia 11 listopada tegoż roku Niemcy przyjęły podyktowane im przez zwycięzców warunki rozejmu.

W Sali Zwierciadlanej wspaniałego pałacu królów francuskich w Wersalu, tej samej sali, w której na skutek klęski Francuzów w wojnie w r. 1870—71 zjednoczone Niemcy ogłosiły się cesarstwem, obradowała komisja pokojowa państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. W maju 1919 roku warunki te podano do wiadomości Niemiec. Zmuszone koniecznością niemieckie Zgromadzenie Narodowe warunki te przyjęło dnia 22 czerwca większością 257 głosów przeciwko 138 przy wstrzymaniu się pięciu członków zgromadzenia od głosowania. W sześć dni potem nastąpiło uroczyste podpisanie Traktatu Wersalskiego.

Był on zakończeniem strasznego czteroletniego okresu wojny i jest i musi pozostać podstawą politycznego kształtowania się stosunków europejskich w obecnej dobie powojennej. Polsce przyniósł on uroczystą proklamację wznowienia niezależnego bytu państwowego i to jest jego zasługą i jego chlubą w naszych oczach. Nie przyniósł nam zupełnego zadośćuczynienia wszystkich krzywd i zbrodni, na nas przez dziesiątki lat przez państwa zaborcze dokonywanych. Skrępował nas na pewien przeciąg lat na Górnym Śląsku, nie przywrócił Polsce w niepodzielne posiadanie Gdańska, zrobiwszy go odrębnem Wolnem Miastem. To są jego braki i niedomagania. Niemniej Polska, wierna położonym pod traktat podpisom swoich przedstawicieli, szanuje go, ale też i od innych musi wymagać bezwzględnego dla niego poszanowania.



Drukowany tekst traktatu wersalskiego, zawartego pomiędzy państwami koalicyjnemi i zaprzyjaźnionemi (między niemi jest wymieniona i Polska) z jednej a Niemcami z drugiej strony. Na lewo tekst francuski, na prawo tekst angielski. Service Gen. Presse.



Olbrzymia Sala Zwierciadlana pałacu w Wersalu, gdzie w r. 1871 wznowiono cesarstwo niemieckie, a w r. 1919 podpisano traktat wersalski.

„KULIG“ W „REWJI“ POZNAŃSKIEJ









„Kulig“, wielka rewja polska, wystawiana z niesłabnącem powodzeniem w największym polskim teatrze rewjowym „Rewja“ w Dworze Huggera na P. W. K., jest widowiskiem, jakiego dotychczas w Polsce nie było. W ciągu dwóch godzin przesuwa się przed oczami widza cała Polska zarówno dawniejsza jak i współczesna. Fotografje przedstawiają sceny z obrazu „Za króla Stasia“, a mianowicie: 1) moment rozmowy króla Stasia z „Damą swawolną“, 2) „Panią z bandurką“ w znakomitem wykonaniu Elny Gistedt, 3) króla Stasia, którego z maestrją odegrał p. Szczawiński, wreszcie 4) scenę z „Rynku Krakowskiego“: najazd lajkonika.



Z baletu warszawskiego. P. Janina Leitzkówna, najmłodsza solistka baletu Opery warszawskiej.

Fot. J. Malarski.



Słynny tenor italski. Na opróżnione po śmierci stanowisko Carusa, najsłynniejszego tenora, na które najbardziej ukwalifikowanym kandydatem jest nasz rodak p. Kiepura, kandyduje również słynny tenor italski Giacomo Lauri-Volpi.



Z Teatru bydgoskiego. P. Jadwiga Czechowska-Korecka kreowała niedawno na scenie bydgoskiej z wielkiem powodzeniem dramatyczną postać Matki w znanej sztuce K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka“, nagrodzonej na krakowskim konkursie teatralnym.



„Jak zwiedzać Kraków“. Pod tym tytułem ukazał się ostatnio na półkach księgarskich znakomity przewodnik po Krakowie pióra A. Dobrowolskiej i Fr. Tomaszkiewicza, przeznaczony dla wycieczek szkolnych oraz tych, którzy pragną zwiedzać Kraków bez przewodnika. Turysta znajdzie w nim oprócz doskonale opracowanej części opisowej, wszelkie potrzebne informacje, tyczące organizacji wycieczek oraz pobytu w Krakowie.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

Chłód ranka zbudził ją i zwlekła się ze szczytu pagórka, aby wyszukać sobie jakieś schronienie, bardziej ocienione od słońca. Szła jednak krokiem tak niepewnym, że piasek osuwał się z pod jej nóg i wnikając poza odzienie drażnił jej rozpalone ciało. W południe omdlała zupełnie, gdyż nie pamiętała już niczego i zbudziła się dopiero po zachodzie słońca, gdy chłodniejszy wiatr powiał jej w twarz i ochłodził jej zczerniałe wargi.

Jeszcze raz zdobyła się na heroiczny wysiłek i opierając się na kolanach i dłoniach wciągnęła się na szczyt pagórka, aby rozejrzeć się dokoła. I oto zdawało jej się, że przez piaski pustyni pełznie wąż karawany. Może był to tylko miraż, a może jednak?

Tak, tak, wąż posuwał się w stronę południa. Przed zamglonemi oczyma Joanny, które paliły ją okropnie, linja pochodu skakała i tańczyła, ale teraz była już niemal pewna, że to była karawana.

Musiała ona przejść w pobliżu obozowiska, a teraz posuwała się na południe. Okropna trwoga szarpnęła sercem Joanny. Ostatnia nadzieja wymykała się jej z rąk, a karawana była zbyt daleko, ażeby mogła usłyszeć jej krzyk. Starała się zsunąć po przeciwległym stoku wzgórza, ale nie miała siły podnieść się na nogi. Wszystko chybało się dokoła niej, jak pokład okrętu w czasie burzy. Usiłowała krzyczeć, ale chociaż starała się wydobyć najsilniejszy głos ze swego spieczonego gardła, z ust jej wydarł się tylko cichy okrzyk, który skonał w bezdźwięcznej dali.

Dawała znaki rękoma, krzyczała, aż wreszcie z wysiłku tego fala krwi zalała jej mózg i padła bezsilna na piasek.

Czyż wszystko było stracone? W ostatniej chwili, gdy padała na powoli ochładzający się piasek, spojrzała poza siebie i ujrzała dwa ciemne punkty, biegnące po trakcie karawany. Podparła się na łokciu i śledziła z najwyższem wytężeniem wzroku to nowe zjawisko.

Tak, nie było wątpliwości, dwóch jeźdźców pędziło co sił w ślad za znikającą w oddali karawaną. Musieli przejechać koło piaskowej djuny, na której leżała dziewczyna.

Nowa nadzieja wstąpiła w wyczerpane serce Joanny. Za wszelką cenę musi zwrócić na siebie uwagę jeźdźów. Wiedziała, że nie zdoła wydobyć ze siebie tyle krzyku, pozostawała więc jedna tylko możliwość. Należało podpełznąć do sąsiedniego skraju pagórka i stoczyć się po stromem zboczu piaskowem na dół. W ten sposób muszą ją zauważyć.

Jeźdźcy z dołu nie mogli jej spostrzec, gdyż majaczyła niewyraźnym tylko cieniem. Przysunęła się do skraju zbocza i wpiła swój wzrok w jeźdźca, jadącego przodem. Zdawało jej się, że coś w jego postaci wysokiej i zdecydowanej było jej znajomego. Mogła dostrzec nawet na jego obnażonej głowie siwe kosmyki włosów.

Jakimś szóstym zmysłem odczuła, że tym człowiekiem, który zbliża się jest — — — Tranby Hillson i, że należy powziąć decyzję w najbliższych sekundach. Albo zdecyduje się paść w jego sidła, albo grozi jej straszna śmierć. Joanna zdawała sobie sprawę z trudności wyboru. Zatrzymała się na brzegu spadziska, a nadzieja zamierała w jej piersiach.

Wolała stać się pastwą drapieżnych sępów, aniżeli zawdzięczać swoje wybawienie temu strasznemu człowiekowi, którego ręce zgniotły ją w niemiłosiernym uścisku wówczas w tym ciemnym wagonie. Jakże to dawno było!

Jak ranny zwierz wycofała się dziewczyna w stronę zapadliny na djunie, w której spędziła cały dzień poprzedni. Nie chciała patrzeć na odchodzących jeźdźców, nie chciała myśleć o możliwości życia. Powoli czepiał się mózgu obłęd.

Zaczęło się jej zwidywać, że łapie ustami wodę, która spływa w jej spalone usta jak srebrny wąż. A potem, potem, jakiś głos zaczął wołać tuż nad jej uchem:

„Droga, droga, wszystko jest dobrze, jesteś uratowana!"

Coś zimnego i wilgotnego wsączyło się pomiędzy jej spękane wargi. Czyżby sen stał się rzeczywistością? Mara poczęła jej się plątać z jawą i nie wiedziała co to wszystko znaczy. Czyżby istotnie była uratowana?

Tak, ktoś skrapiał jej twarz wodą. Było jej dziwnie słodko. Każda pora jej ciała piła chciwie ożywczą wodę. Zaczęła oddechać swobodnie. Przez cały czas jakiś obcy głos szeptał:



I oto zdawało jej się, że przez piaski pustyni pełznie wąż karawany.

„Najdroższa moja, otwórz swoje prześliczne oczy! Niech się już więcej nie lękam!"

Oczywiście był to sen, ale ten sen taki miły i zbawczy. O ileż był lepszy od tych dręczących mar ubiegłego dnia.

Joanna poruszyła się i zdawało jej się, że spoczywa w objęciu czyichś ramion. Chłodny płyn zalał powieki Joanny.

Otworzyła oczy i ujrzała, że Jim Verner trzyma ją w swych ramionach i zlewa jej twarz wodą. Obok jakiś brodaty Arab rozścielał skórę koźlą i radził mu dobrotliwie:

„Nie dawaj jej pić za wiele, to nie dobrze".

Joanna uśmiechnęła się na dźwięk tego głosu. Tak dobrze było jej w ramionach Jima, a jego niebieskie oczy wyrażały tyle niepokoju i uczucia.

„Dzięki Bogu", ozwał się jakiś szorstki głos, a potem ujęły ją jakieś ręce i zniosły w dół.

Gdy obudziła się, słońce stało już wysoko na horyzoncie. Czuła się niemal dobrze, choć osłabienie jeszcze nie ustąpiło. Leżała na dywanie pod osłoną rozpostartego burnusa, wspartego na dwu wysokich siodłach, używanych przez Tuaregów. Pod głowę podścielono jej skórę koźlęcą. O kilka kroków opodal Jim gotował ryż na wolnym ogniu.

Skoro tylko spostrzegł, że Joanna się przebudziła, podskoczył do niej i pytał z troską, jak się czuje i czy chce przeleżeć przez dzień dzisiejszy.

Joanna uśmiechnęła się lekko do niego. Gdzieś w głębi świadomości trwały jeszcze straszne wspomnienia koszmarów i wizji.

Zapytała się zalotnie:

„Cóżto, przypomniał sobie pan o mnie, znowu się pan mną interesuje?"

Twarz mężczyzny spoważniała:

„Pani wie przecież, że zależało mi na pani od pierwszego momentu, gdy ją poznałem — pani wie to dobrze, — ty, moje nieszczęście".

„Dlaczego nieszczęście?", zapytała Joanna.

Najpierw przyniosę pani kawę, a potem będziemy na ten temat dyskutować", urwał Jim. Potem jednak nie chciał jej niczego wytłumaczyć i wykręcał się jak mógł, starając się obrócić wszystko w żart.

Tłumaczył się, że miał zamiar, jak to zresztą wielu już przed nim ujrzenia tego tajemniczego Proroka. — Nie, to nie była żadna oficjonalno-polityczna misja — ot tak sobie — awanturniczy kaprys — mała wyprawa.

„Niechże pan nie skrywa, jawnie nalegała Joanna w przerwach między posilaniem się. Zajadała z apetytem podany ryż, a Jim śledził z macierzyńską radością znikanie potrawy na misce.

„Narazie jeszcze nie mogę", tłumaczył Jim, „to taka delikatna sprawa. — Jestem zależny od czyichś wskazań — jestem związany i muszę być posłuszny. Nic więcej nie mogę powiedzieć pani — poprostu nie mogę — nie jestem wolny. Dlatego i w tem mieście nie wolno mi się było z panią nawidywać. — Gdy chodziło o pomoc nawet dla pani, trzeba było to rozważyć ze wszystkich stron, czy to nie zaszkodzi sprawie"...

„Czy i teraz zostawi mnie pan samą?" — zapytała Joanna słabo, ze smutkiem w oczach.

Na całą odpowiedź Jim zaśmiał się, choć miał ochotę ucałować przybladłą i wymizerowaną twarz tej przemiłej dziewczyny.

Wyruszyli pod wieczór tego dnia ku południowi. Jimem szarpał niepokój — rozdwojony był pomiędzy uczucie dla Joanny a obowiązek, który kazał mu gnać szybko po drodze karawany.

Joanna zato była szczęśliwa. Zażyła znowu miłego uczucia bezpieczeństwa. Kołysała się rytmicznie na grzbiecie wielbłąda, który szedł doskonale, wyrobionym i pewnym krokiem.

Obok jechał rudobrody El Hamri. Nie zadała mu przez cały czas żadnego pytania, poco było niecić nieporozumienie i napędzać sobie niepokoju?

Jedynem pytaniem, jakie mu rzuciła na ten drażliwy widocznie temat w ciągu kilku spokojnych dni pochodu na południe było:

„Czy ma pan co wspólnego z Hillsonem, zawsze przecież znajdujecie się w tem samem miejscu?"

Jim uśmiechnął się.

„Wierz mi, niedobra i nieufna istoto, że nie mam z nim nic wspólnego i wogóle z tem całem bractwem dziennikarskiem".

Któregoś południa schwyciła ich w potrzask piaskowa burza. Przez kilka godzin szalała zawierucha, a pustynia zamieniła się w jakiś potworny, wirujący lej. Wielbłądy zbiły się w ciasną gromadę. Jeźdcy zsiedli z nich i zmusili je do uklęknięcia, a sami położyli się za osłoną ich ciał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kokieterja kobieca u dzikich ludów.

„Gdybym ja była słoneczkiem na niebie, nie świeciłabym, jak tylko dla ciebie“. Tak śpiewają tylko już milcząco — ale i wszak kamienie mogą być wymowne — wszystkie kobiety z całego świata, myśląc o NIM. To znaczy z pewną różnicą, wobec zmiany platformy, na której to się dzieje: zamiast opery — życie rzeczywiste. Są „słoneczkiem“ nie na niebie, tylko na ziemi. Są niem same przez się, ale również i dzięki i swoim szatkom i dzięki przeróżnym kunsztom. Jako takie „słoneczka“ świecą dla NIEGO, nie zawsze w liczbie pojedyńczej, nawet nawet częściej w liczbie mnogiej: dla NICH, to znaczy dla mężczyzn.

Dla kogo kobieta stroi się i upiększa? Oczywiście każda odpowie, że dla siebie samej, dla własnego zadowolenia. Jeżeli znowu w tej materji spytamy jedną kobietę o drugą, to odpowiedź będzie brzmiała, że pani X stroi się tak i upiększa, aby się wydać ładniejszą od pani Y, a jeżeli ta pani Y jest jej przyjaciółką, ażeby jej dokuczyć, wzbudzić w niej zazdrość. Zazdrość — o co, czy o kogo? Czy o ten czysto estetyczny wygląd, czy też przypadkiem znowu nie chodzi tutaj o NIEGO, o wrażenie, jakie pani X, wystrojona i upiększona, wywoła na panu Z, lub na panach Zetach? A więc i w tym wypadku słoneczko świeci właściwie tylko dla NIEGO. Zaprzeczyć tej tezie możnaby tylko niemożliwym dowodem: ulokować pewną grupę kobiet na wyspie, na której nie oglądałoby ich żadne męskie oko i obserwować, czy one pozostawione lata całe sobie samym, też będą się stroić i upiększać. Chociaż i ten dowód nie byłby przekonywującym. Bo te kobiety z całą pewnością liczyłyby na to, że ich wygnanie na bezmęskiej wyspie prędzej czy później się skończy, więc okres ten uważałyby za pewnego rodzaju próbę do występu po skończonem wygnaniu...

Tak dla mężczyzn stroi się i upiększa i paryżanka i warszawianka i ich siostrzyce na całej kuli ziemskiej. Tylko naturalnie te siostrzyce troszkę odmiennych przytem używają środków i kunsztów, bo psychika... mężczyzny z Paryża lub Warszawy jest troszkę odmienną od psychiki mężczyzny z Zulu, na wyspach archipelagu indyjskiego i t. d. Jak tamtejsze panie stroją się i upiększają dla NIEGO — oto kilka próbek.



Dziewczyna z kraju Massai w południowej Afryce z oryginalnymi kolczykami i fryzurą naśladującą dziwacznie europejskie wzory.



Wysoka fryzura dziewczyny ze źródła Afryki.



Kobieta beduińska z nieco dziwnemi srebrnymi ozdobami nosa.



Elegantki z pierwszych domów w szczepie Zulusów.



Kombinacja cieniutkich warkoczyków i wygolonych zupełnie miejsc na głowie kobiety południowo-afrykańskiej.

FOT. PRESSE PHOTO — BERLIN.

U dołu: *Piękność z Małych Wysp Antylskich (Indje Zachodnie) w stroju, skombinowanym z europejszczyzny i tamtejszych obyczajów.*



U dołu: *Kobieta z kraju Kongo w stylizowanej fryzurze.*



MARSZAŁEK PETAIN W AKADEMJI FRANCUSKIEJ.

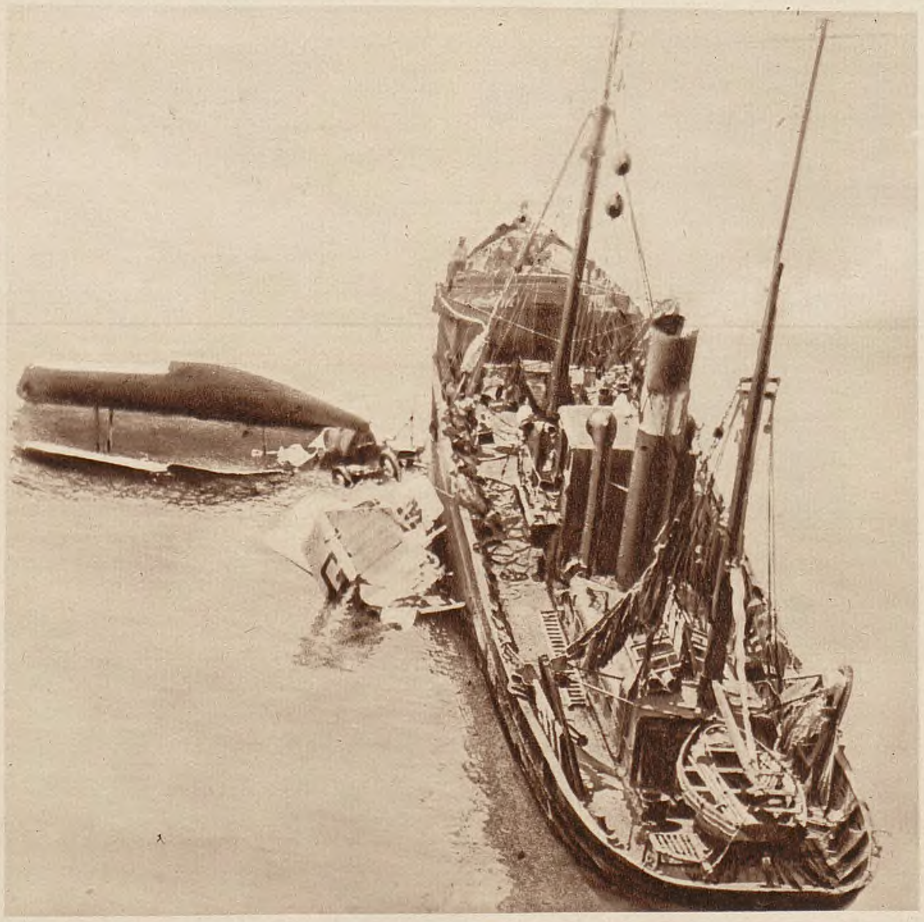


Na opróżniony po śmierci marsz. Focha fotel w Akademji Francuskiej członkowie jej powołali słynnego również z wojny światowej marsz. Petaina, znanego także z dzieł strategicznych. Henri Manuel, Paris.

PREMJER DR. ŚWITALSKI W KRAKOWIE.



Prezes Rady Ministrów dr. Świtalski bawił w Krakowie, gdzie zapoznał się z postępem prac około odnowienia Wawelu. Następnie p. Premjer odjechał do Zakopanego; na naszem zdjęciu tuż przed odjazdem p. Premjer (1) rozmawia ze sprawozdawcą politycznym „I. K. C." p. Wrzosem (1). W samochodzie znajdują się sekretarze p. Premjera pp. kpt. Górzewski i Bociański. Ag. Fot „Światowida„ pł. Alfa



Katastrofa aeroplanu pasażerskiego.— Przelatujący ponad kanałem La Manche angielski samolot pasażerski „City of Ottawa" runął na dół, skutkiem czego zginęło siedem osób. — Nasze zdjęcie przedstawia wyciąganie szczątków aeroplanu z fal Kanału.

Atlantic Photo, Berlin.

Logogryf.

(Ułożył Misław).

a—ar—as—ban—bo—ci—cje—dań—dy—dzie—e—flo—
ha—jo—jo—ka—le—me—mi—miak—mo—nes—ów—
ra—ro—ro—so—ster—tow—u—wa—zi

Z powyższych 32 zgłosek złożyć należy 11 wyrazów o podanem znaczeniu, których początkowe i końcowe litery z góry na dół czytane, dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Miasto w Arkansas; 2. Gdzieindziej; 3. Grupa oaz w Saharze; 4. Wzniesienia; 5. Kompozytor niemiecki; 6. Znachor; 7. Termin muzyczny; 8. Miejscowość (z okazałym zamkiem) na Litwie na pr. brzegu Niemna; 9. Przedchrystusowy król judejski; 10. Sukmana chłopa rosyjskiego; 11. Plemiona rasy kaukaskiej w Afryce.

Jako nagrodę na trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza

ROBOTĘ RĘCZNĄ

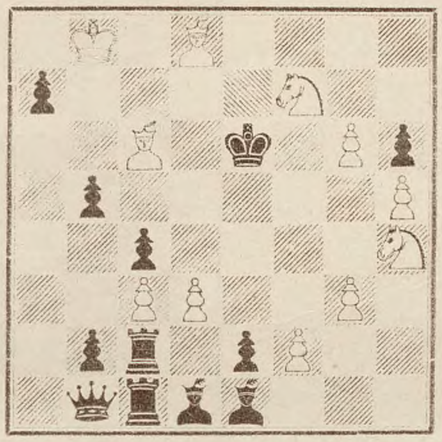
Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 6 lipca b. r. wraz z załączonym kuponem

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

L. A. Schiffmann (II nar. w międzynar. konkursie pisma „Alverul literar si artistic" w r. 1927).

Czarne: Ke6, Db1, Wc1, c2, Gd1 e1, piony a7, b5, b2, c4, e2, h6 (12).



Białe: Kb8, Gd8, c6 Sf7 h4, piony: e3, d3, f2, g3, g6, h5 (11).

3-chodówka. 11+12=23.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki L. A. Schiffmanna: 1. K—a8!

I. 1... G×c3 (c×d3) 2. f4 i **3×**.
II. 1... G×f2 (W—d2) 2. S—f5 i **3×**.
III. 1... G—d2 2. d4 i **3×**.

PARTJA.

Białe: **H. Kevitz i A. Pinkus.** Czarne: **Dr. A. Alechin.** grana dnia 29 marca b. r. w Nowym Jorku w klubie Manhattan podczas seansu symultan 3 partji konkurencyjnych.

Otwarcie Zukertort—Reti.

1. S—f3 S—f6 2. c4 b6 3. g3 G—b7 4. G—g2 e5 5. S—c3 **(1)** G—b4 **(2)** 6. 0—0 **(3.** G×c3 7. b×c3 d6 8. d4 **(4)** e4! 9. S—h4 **(5)** 0—0 10. f3 e×f3 11. G×f3 **(6)** S—e4 12. D—d3 **(7)** W—e8 13. d5? **(8)** S—c5 14. D—d4 Sb—d7 15. G—h5 S—e5 16. G—f4 D—d7 17. S—f3 **(9)** S—g6 18. S—d2 D—h3 19. G×g6 **(10)** h×g6 20. e4 f6 21. Wa—e1 g5 22. G—e3 W—e7 23. K—h1 Wa—e8 24. G—g1 G—c8 25. W—f3 G—g4 26. W—e3 D—h5 **(11)** 27. K—g2 G—h3 28. K—h1 K—f7 29. G—f2 a5 30. G—g1 W—e5 31. G—f2 D—g4 32. G—g1 We8—e7 33. G—f2 K—e8 34. G—g1 K—d8 35. G—f2 K—c8 36. G—g1 D—h5 37. G—f2 G—g4 **(12)** 38. K—g2 D—h3 39. K—h1 a4 40. G—g1 K—b7 41. G—f2 g6 **(13)** 42. G—g1 K—a6! **(14)** 43. G—f2 f5! 44. e×f5 g×f5!! 45. W×e5 d×e5!! 46. D—e3 **(15)** e4 47. d6 c×d6 48. G—g1 f4! **(16)**
Białe poddały się.

Uwagi:

1) Należało grać: 5. 0—0 n. p. e4 6. S—h4 pczem 7. d3. Czarne byłyby zdaje się zmuszone do d6.

2) Zmierza do wymiany na c3, aby wzmocnić pola d5 i e4. W połączeniu z fianchettowaniem gońca jest ten manewr często stosowanym, w tej pozycji jednak, dopóki Białe nie zagrały jeszcze d4, mija się z celem, gdyż Białe mogą utrzymać punkt e4 grając d3.

3) Neco lepszem było: 6. D—c2 S—c6 7. S—d5 (lecz nie: 7. S×e5? z powodu: S—d4!)

4) Teraz partja przybrała cechy obrony indyjskiej (charakterystyczne posunięcia: d4, G—b7. Korzystniej było: 8. d3, co odpowiadało charakterowi otwarcia Zukertort—Reti.

Korzystniejszem było: 9. S—d2, poczem 10. S—b3, z groźbami ewentualnych przełomów na a5 lub c5.

Jeśli: 9. S—d2 0—0 10. D—c2 W—e8 11. d5 D—e7 12. S—b h6.

6) Należało grać: 11. e×f3, celem utrzymania punktu e4 w swem posiadaniu.

7) Teraz mogły Białe wyrównać partję grając: 12. G×S G×G 13. W—f4 W—e8 lub: 13... f5 14. S—f3 S—d7 lub: 14... g5 15. S×g5 D×S 16. W×G.

8) Po tem posunięciu Białe popadają szybko w pozycję przegraną. Białe nie powinne były oddawać punktów c5 i e3. Należało grać: 13. S—f5, poczem S—e3 (Kmoch).

V. Kahn (La Renaissance) wyraża przekonanie, że Białe powinne były grać: 13. G—h5 uzasadniając twierdzenie swe warjantami:
13... g6 (13... S—f6 14. G—g5) 14. D—f3 g×h5) jeśli: 14... f5 to: 15 S×f5 g×f5 16. D×f5! ze zwycięzkim atakiem dla Białych) 15. D×f7 K—h8 16. G—h6 W—g8 17. S—f5 D—f6 (jeśli: 17... D—d7 to: 18. S—e7) 18. D×c7! z podwójną groźbą D×G i G—g7!

Błędnem byłoby natomiast: 18. S—e7 D×D 19. W×D S—a6! 20. S×W W×S (20... K×W? 21. W—f1) 21. Wd—f1 S—g5! z groźbą: S—h3×.

9) 17. G×e5 d×e Białe miałyby także gorszą pozycję.

10) 19. G—f3 było nieco lepszą obroną. W tej pozycji nie mogą Białe liczyć na szanse remis z tytułu różnobarwnych gońców.

11) Groźba: S×e4! G—f3.

12) Znowu z tą samą groźbą.

13. Po należytem przygotowaniu następuje roztrzygający przełom.

14) Bardzo subtelne tempo! Przełom musi nastąpić w chwili, gdy goniec biały stoi na f2.

15) Jeżeli: 46. W×e5 to: W×e5 47. D×e5 G—f3! 48. S×f3 D—f1 49. S—g1 S—d3!

16) Po: 49. g×f G—f3 50. S×f3 e×f 51. D—f2 W×e1 itd.

Poradnik dla amatorów fotografów.

PIĘKNO WŁOCH I. Włochy są oddawna rajem dla fotografów całego świata, ale podczas gdy jedno ograniczają się do zdejmowania pań swego serca z gołębiem na placu św. Marka, inni zagłębiają się nieco poważniej w studja piękna architektury i krajobrazu.

Jednej rzeczy należy (a trudno) uniknąć, a mianowicie zdejmowania rzeczy zbyt znanych, z których pocztówki, doskonale wykonane, można dostać na każdym rogu ulicy. Szkoda płyt na zdjęcia Colosseum, św. Marka czy Castello dell'Ovo — lepiej płyty schować na motywy oryginalne, przez siebie samego zauważone. Ale na miły Bóg, nie lokować na pierwszym planie towarzyszki podróży, uśmiechającej się wdzięcznie do aparatu. Kto nie może się obejść bez takich pamiątek, niechaj poświęci na nie wyłącznie pewną ilość płyt, zdejmując osoby tak, by stanowiły motyw główny, resztę jednak materjału negatywowego należy zachować na zdjęcia istotnie włoskie, bez „niepożądanych obcokrajowców".

Nie zapominać, że we Włoszech słońce jest wprawdzie bardzo silne, ale niemniej głębokie są cienie i jeśli objekt leży cały w słońcu, można naświetlać połowę tego, co u nas, o ile jednak w cieniu są ciekawe szczegóły, to naświetlenie musi być niemniej długie, niż w Polsce.

Dr. Tadeusz Cyprian.

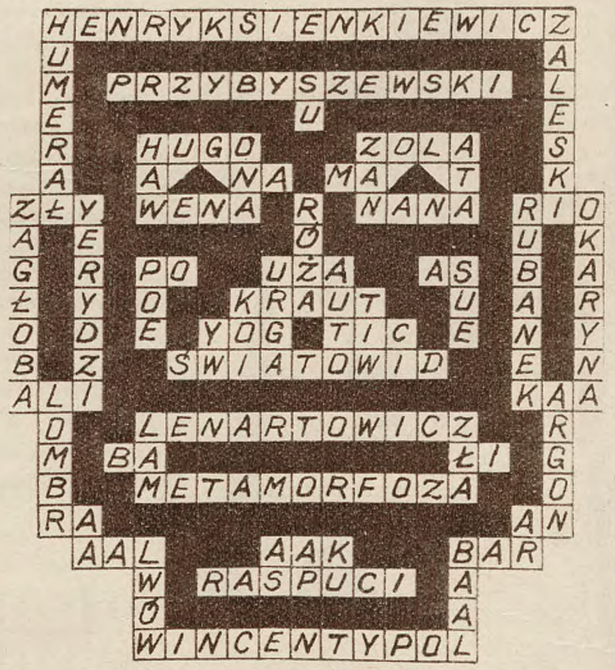


Nieco szablonowy ale ujmujący obrazek z Wenecji. Alfa Orto, 1/100 F 9.



Capri I. Faraglioni.
Zdjęcie mniej szablonowe mimo bardzo znanego objektu. Gevaert Sensima Orto.

Rozwiązanie z Nr. 24.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 24 nadesłali:

E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Obrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz, Kraków; T. Czeszkowicz, Kraków; P. Czubaty, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; St. Michalikówna, Kraków; T. Hoffmanowa, Zakopane; L. Weychertówna, Szczawnica; Z. Wilkońska, Łódź; M. Martuszyńska, Zakopane; J. Barańska, Tarnów; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; T. Wilczyński, Poznań; F. Pichłowie, Lwów; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Lwów; B. Pękalscy, Warszawa; L. Buszczyński, Lwów; K. Burczak, Sosnowiec, L. i D. Więckowskie, Lwów; A. Drzewiecki, Warszawa; R. Schmidt, Bydgoszcz; S. Spychała, Przegorzały; F. Malinko, Tarnopol; W. Kisilewski, Gniezno; J. Dziewońska, Warszawa; S. Sędzimir, Wilno; Stamski, Poznań; J. Mazurkiewicz, Tarnopol; G. Jabłońska, Lublin; M. Marszałkiewicz, Grodno; Fr. Osmólka, Warszawa; F. Friedberg, Katowice; M. Glancstein, Warszawa; L. Zabczyński, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; Schloegel, Poznań; M. Pajderski, Sokal; M. Myszkowska, Buczacz; I. Wajdowie, Lwów; Bendalscy, Zakopane; St. Książek, Zakopane; W. Wojciechowska, Rabka; L. Łempicka, Bydgoszcz; Z. Ramułtowa, Warszawa;; K. Żychońska, Zakopane; G. Laskowska, Goczałkowice; O. Laman, Sosnowiec; M. Kanczewska, Kołomyja; St. Szeferowa, Zakopane; H. Opielińska, Środa; H. Mokrzycka, Drohobycz; Z. Denasiewicz, Drohobycz; Halina i Jurek z Łunińca, S. Michalski, Łuniniec; Fr. Staszak, Chmielów; D. Herbstmanówna, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na p. Eugenję Dzierżanowską z Warszawy. Redkcja „Światowida" prześle jej kostjum kąpielowy w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 27 z dnia 29-go czerwca 1929 r.

DZIWNA PRZYGODA DON KICHOTA.



Jak Don Kichot zamiast na rumaku znalazł się na smoku. "Sketch"

NA ARENIE GOLFU.



Wobec popularyzowania się szlachetnego sportu golfu i w Polsce podajemy tutaj angielską karykaturę szczególnie interesującego momentu podczas gry.

PROROCTWO NIEBEZPIECZNE DLA... PROROKA.



Manikurzysta: Z paluszków rączki pani widzę, że pani wkrótce będzie miała miłą przygodę miłosną z pewnym manikurzystą.

Dama: A to dobrze. Muszę zaraz powiedzieć mężowi, który jest świetnym bokserem.

Manikurzysta: E nie, omyliłem się źle wyczytałem z rączki pani.

RÓWNE PRAWA DLA WSZYSTKICH.



Pan z II-go piętra: Cicho tam! Przestać trzepać dywany! Przed dziesiątą nie wolno robić hałasów!

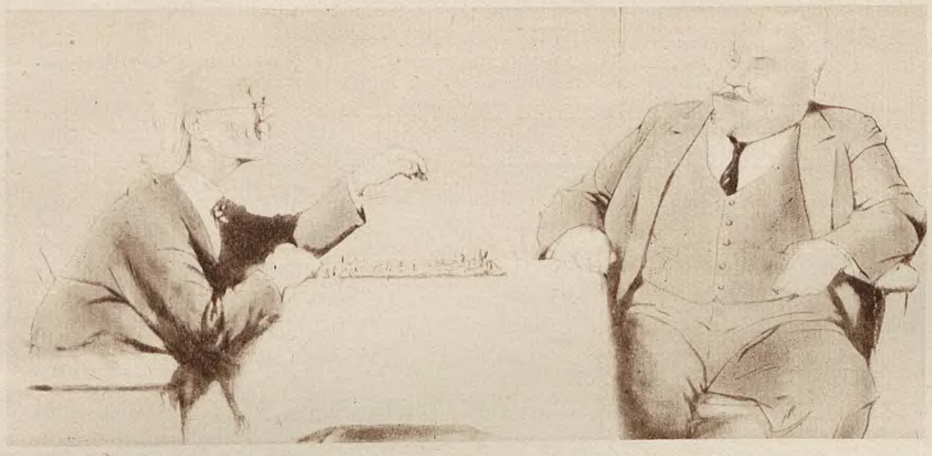
Służąca z podwórza: A czemużeś pan ze swoją awanturą małżeńską nie poczekał do dziesiątej, tylko już o szóstej rano całą kamienicę pobudził.

NA WILLEGIATURZE.



Rozkosze pobytu w pensjonacie „Cichy Kacik".

NIEPODOBNI.



— Ci dwaj szachiści to bliźniaki? Nawet nie są podobni do siebie.
— Bo jeden z nich od początku życia był abstynentem i jaroszem a drugi przeciwnie.

WSZYSTKO DA SIĘ UŁOŻYĆ.



— Nic z tego mój panie, dopóki ja mam większość akcji w tem przedsiębiorstwie nie zostanie pan jego syndykiem.
— Na to jest przecież rada: Niech pan dyrektor odstąpi dwie trzecie swoich akcji swojej córce jako posag i da mi jej rączkę i posadę syndyka banku.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

NIEMASZ TO, JAK BYĆ GWIAZDĄ FILMOWĄ!

Taka n. p. Greta Garbo ma do rozporządzenia własny yacht, na którym w wolnych od „kręcenia“ filmów godzinach może swobodnie żeglować i używać świeżego morskiego powietrza.

Metro Goldwyn Mayer.

